

# Nie uwierzyli.

Była północ, gdy Wornak i Kizlar udali się na robotę. Wornak miał gorączkę, po całym ciełe przebiegały dreszcze — zacisnął zęby, żeby nie szczełkać.

Kizlarowi było strasznie gorąco.

Ciemna noc jesienna, ponura, zazdrośnie kryła dwóch przyjaciół w swej czarnej, nieprzejrzanej głębi. Wilgotny ostry wiatr, niewidzialny a głośny, pchał ich, krzycząc za nimi.

— Śmiało. Nie bójcie się.

Nic i nikogo dokoła. Miasto śpi, nie słychać ludzkiego głosu — tylko mokre kamienie dziwnie szeleszczą pod ich niepewnymi, bojaźliwymi krokami.

— Stój Wornak, już jesteśmy u celu.

— Tu jest ten dom. Ty wszystko dobrze pamiętasz?

— Pamiętam.

— Słuchaj, stań tu, patrz dobrze, nie gap się. Pamiętaj Wornak, żebym się nie zasypał.

Sam przecież wiesz, za piątym razem mogą mnie złapać.

— Dobrze, wiem.

Jeśli co usłyszysz, to pamiętaj, co masz robić, dawaj głos.

Bądź spokojny, nie jestem dzieckiem.

Idź z Bogiem.

Kizlar ostrożnie podszedł do drzwi frontowych przylgnął twarzą do zimnego szkła. Jego bystre spojrzenie, jak igła przeszło gęstą, nieprzejrzaną ciemność. Nic nie widział. Wiedział, że tam są schody i że z obu stron stoją doniczki z kwiatami.

Czego się bać? Szwajcar na ślubie swego syna a państwo wyjechali.

Kizlar wie o tem dobrze. Gulasz nastreczył tę „robotę“ on nigdy nie oszuka, sam był dobrym złodziejem

Prędkiej, prędzej — nagli sam siebie Kizlar.

I czuje jak gorąca fala podnosi się od stóp do serca, a przez plecy przebiega chłód.

Kizlar wydostał z kieszeni długi ostry gwóźdź i przyłożył go do szyby.

Wiatr przylgnął do ziemi i przycichł na chwilę. Kizlar wstrzymał oddech i usłyszał wyraźnie, jak szymba trząsa. Schował gwóźdź i umiejętnie zręcznie zaczął wydobywać palcami kawałki szkła, Kizlar złożył wydobyte szkło pod ścianą, aby ktoś przechodząc nie zaważył o nie nogą.

Strach opuszczał go tylko na małą chwilę. Gdy przypomniał sobie że strzeże go przyjaźnie, ciemna noc i czujny Wornak — wówczas otrząsał się z lęku i było mu przez chwilę lżej. Ale za każdym poszumem wiatru zdaje mu się, że słyszy jakieś głosy w oddali i straszna bojaźń przenikała mu duszę.

— Bez szmeru przelazł Kizlar przez zrobiony otwór i namacał rękami schody. Powoli zaczął wchodzić na czworakach.

Otóż i drzwi do mieszkania. Dobrym kluczem Kizlar roztworzył drzwi, wyjął z kieszeni ogarek świecy, zapalił i... zamarł z przerażenia.

W oświetlonym pokoju stał przed nim mężczyzna silny, o szerokich ramionach; z za ust napół rozwartych wykrzywionych strachem widniały białe, zdrowe zęby, ciemne szeroko rozwarłe żrenice płonęły dzikim ogniem.

— Przerażenie Kizlara trwało krótko, ale przez tę małą chwilę przeżył on całą wieczność. Gdy oprzytomniał, zrozumiał, że zobaczył w wielkim lustrze odbicie własnej postaci.

Z piersi jego wyrwało się westchnienie ulgi a usta wykrzywił nerwowy uśmiech.

Wszedł do drugiego pokoju. Był to wielki pokój zastawiony meblami w białych pokrowcach. Drżące odbłaski zapalanej świecy jak żółte węże pełzały po podłodze i wzorzystym obiciu ścian. Ciemne oczy Kizlara, zaczęły rzucać się po pokoju, przebiegając z jednego przedmiotu na drugi, a z każdą sekundą blask ich stawał się gorętszy i jaśniejszy.

Radosne wzruszenie opanowało Kizlara, gdy wszystko objął trwożnym wzrokiem i ocenił. Ile tu cennych rzeczy. Wszystko takie bogate. Ale nie po takie ciężkie rzeczy przyszedł tu Kizlar. On wie, czego mu potrzeba.

Kizlar wszedł do gabinetu. Oto stół, o którym tyle mówił Gulasz. Kizlar postawił świecę i obejrzał się.

Pokój był duży, o dwóch oknach. Szafy z książkami, portrety. Pośrodku duży stół, pokryty malinowym sukniem.

Kizlar wydobywa z kieszeni długie duto, klęka przy stole; rozpoczyna robotę.

Głowa mu płonie, a myśli jak skry, unoszone wiatrem wirują, tańczą, zapalają się i gasną. Dusza jego pełna pragnień pracuje z szaloną energią. Pożądliwa odwaga płonie mu w oczach. Pierwsza szuflada otwarta.

— Same papiery!

— Jakże?

— Wszystko jedno. Łakomie drżącymi rękami chwyta i chowa do kieszeni.

— Jeszcze jedna szuflada otwarta...

Co to? światelka. Dźwięk złota. Szkatułka otwarta. Pełna złotych rzeczy.

Złoto płonie, błyszczy w półmroku...

— Moje! — szepcze Kizlar spieczonemi war-gami i przyciska złoto do piersi.

Ale nagle zdawało mu się... Nic nie zdawało. Ktoś chodzi po salonie.

Wyraźnie słyszy kroki bojaźliwe, ciężkie.

Odwaga odbiegła Kizlara i zwierzęcy strach jak czarne widziadło przypełził do niego. Kroki zbliżają się. Słyszysz ludzki oddech. Wszystko skończone. Zginał napewno. Ale nie, on nie odda tak ani siebie ani złota! Śmierć temu kto tu wejdzie!

Kizlar wyjął z buta szeroki nóż i ścisnął go aż do bólu w rękę! Ciemne jego oczy zatrzymały się nieruchome, miały wyraz obłąkania.

Ktoś podszedł do drzwi gabinetu i stanął.

Zgaśnię świecę, koniecznie przemknęło w myśli Kizlara ale już było zapóźno.

Skrypsnęły drzwi i jedna połowa rozwarła się. Kizlar rzucił się przed siebie.

— Wornak! Ty?

— Ja.

— Czego chcesz?

— Nie wiem... Tak coś ciągnęło... Rozumiesz jak ciągnęło.

— Tam niema nikogo... nie bój się.

Oczy Wornaka spoczęły na szkatule i za-iskrzyły się.

— Ile złota! Czy wszystkie szuflady otwarte?

— Wszystkie.

— A w stołowym byłeś?

— Nie jeszcze.

— Więc idźmy prędzej — dziwaku. Zabawimy się.

Wornak porwał świecę i pobiegł ku drzwiom.

W drżące ręce trzymana świeca rzucała skąpe smugi światła. Kizlar szedł za nim. Ich drżące wielkie cienie goniły jeden drugiego, pełzając po ścianie i suficie.

Otóż i pokój jadalny przyjaciele obejrżeli i zaczęli pracować. Złamali kredens i zaczęli wyciągać srebro, kryształ, porcelany. Obaj, stąpając na palcach, przeskakowali od kredensu do stołu, od stołu, do drzwi, nadśledzili przez chwilę i znowu wracali do roboty.

Ale później zapomnieli o wszystkim. Grabili z rozkoszą i doznawali niewypowiedzianej radości.

— Kizlar, widzisz szafę tam?

— Otwieraj.

Z trzaskiem odleciały cienkie drzwi szafy.

— Tss... ciszej, ty...

— Spojrz ile srebra!...

— Wyciągaj, nie gap się...

Ich powściągliwy szepł jak szelest liści rozlegał się w opuszczonym pokoju. Kizlar i Wornak są pijani namiętnością i pożądaniem. Już z trudem rozpoznają rzeczywistość.

(Dokończenie nastąpi).

## Zagadki do nagrody.

### Rebus.



## Szarada.

Ułożył dr. W. D.

Tylko prędko — Pierwsze — trzecie  
Szpeci nawet piękne dziecię.  
Drugie — trzecie brzmia i grają,  
Łby bawołów ozdabiają  
Cafe — z misek prędko znika,  
Łatwo się je i z gustem połyka.

## Łamigłówka kwadratowa.

Ułożył W. K.

a	a	a	b	c	d
e	e	e	e	f	i
k	l	l	l	m	n
n	o	o	o	o	p
p	r	r	r	s	s
s	t	u	x	y	z

Rozrzucone litery w kwadracie uporządkować w ten sposób, ażeby poziome rzędy miały następujące znaczenia:

1. Jarzyna.
2. Imię męskie.
3. Wydatek.
4. Przywilej.
5. Słynny dramaturg za Ludwika XIV.
6. Miejscowość sławna z kopalni srebra.

Pierwszy rząd pionowy, czytany z góry do dołu, utworzy nazwisko poety polskiego z XIX wieku, a ostatni rząd, czytany w przeciwnym kierunku, tytuł dzieła tegoż autora.

## Logogryf.

Z sylab: berg, biew, bi, ce, de, dom, Jan, gor, i, il, ja, jazd, har, kon, ku, lands, lin, lo, men, mir, ob, rad, sar, skar, ski, ty, u, wa, wi — ułożyć 12 wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół, dadzą imiona i nazwiska dwóch dzielnych artystów i kierowników sceny.

Znaczenie wyrazów: 1. Autor „Słownika języka polskiego“. 2. Miasto na Śląsku pruskim. 3. Budynek. 4. Miejscowość, w której Japończycy zadali Rosyjanom krwawą klęskę. 5. Jezioro. 6. Imię męskie. 7. Wojewoda, z czasów Bolesława Krzywoustego. 8. Inaczej ofiary. 9. Miasto w Prusach Wschodnich. 10. Poeta polski z XVI. wieku. 11. Osada w serbsko-banackim pograniczu wojskowym. 12. Słynny wódz rosyjski.

Za rozwiązanie wszystkich powyższych przeznacza redakcyja wspaniałe ilustrowane dzieło Wł. Bělzy: „W ojczyźnie bohatera“.

## Rozwiązania z Nru 29.

**Rebus:** Kto chce ratować biedaka, to niech to spełnia w ukryciu, a nie szuka w rozgłosie nagrody.

**Szarada:** Aligator.

**Arytmogryf:** Franciszek Karpiński.

**Łamigłówka:** Lampa stołowa.

**Problem mozaikowy:** Helena — Stefan.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp.: B. Ramułtowa Jeżów, H. Stehlikówna Szczyrk, M. Arbesbauer Lwów, K. Fuchs Peczeniż, Czytelnia „Tow. Szkoły Ludowej“ w Kołaczycach, R. Zabka Biała, M. Kornreich Kraków, J. Badura Rozdzeń, ks. A. Małaszyński Firlejów, Julia Malik Bołechów, M. Rożański Nowy Sącz, M. Biliński Iwanków, W. Żralski Podgórze, Stadnik Grabiny, T. Domain Sanok, M. Opolska Czarny Dunajec, J. Ramoszyńska Borysław, A. St. Bassara Niwiska, Remiszewski Załawie, M. Cetera Dubiecko, L. Rogalski Mikulińce, I. Oleaczówna Jordanów, J. Hubermann Mikulińce, Kuszpeński Kraków, Fr. Josefert Kraków, St. Zaszkiewicz Słotwina, J. Biegon Ślemień.

Ponadto nadesłał rozwiązanie p. St. Szeligowski ze Lwowa, Rozwiązanie to ze względu na jego oryginalność, zamieszczamy poniżej w całości:

Cztery zagadki do nagrody — rzecz rozmyślić trzeba,  
Bo „Popioły“ Żeromskiego mogą spaść jak z nieba.  
Zacznę więc od rebusu, znana myśl to w życiu,  
Ze „kto chce ratować żebraka, to niech to spełnia w ukryciu,  
A nie szuka za to w rozgłosie nagrody...  
Boć w spełnionym czynie znajdzie dość osłody!  
Kochać drugich jak siebie, myśl Bogu poświęcić w pokorze  
Tego uczy „Franciszek Karpiński“ w jednym swym utworze.  
On też treść Arytmogryfu z pewnością tworzyć może.  
Kiedy mowa o bliźnich i różnych cudach tego świata  
Jest „aligator“, ze szarady zwierzęciem, co chodzi, pływa —  
[a nie lata.

Potem trzeba w łamigłówce ułożyć literki ładnie,  
A w czytaniu przez środek „lampa stołowa“ wypadnie.  
Jeszcze jeden problem i to w dodatku mozaikowy,  
A nagroda pewna — cały nawał pracy gotowy.  
Trzeba tylko wyciąć figurę i kwadrat ułożyć,  
A „Stefan i Helena“ muszą dwie przekątnie tworzyć.  
No nareszcie!... ależ bo to gorąco do czarta,  
Tylko Żeromski i „Popioły“, które dostanę, stanowczo tego  
[warto.

Ze takie rozwiązanie warte jest nagrody, o którą chodzi, to nie ulega wątpliwości. Los jednakże przy dawaniu nagród rozstrzyga i los kapryśny, jak zawsze, i p. S. figla wypłatał. Nagrodę otrzymała bowiem przez losowanie p. Helena Stehlikówna w Szczyrku, p. Buczkowice.